Nr. 88. Lwów — Wtorek dnia 24 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rewolta we Francyi.

Łaknący sensacyj świat nowoczesny zatapiał oczy i umysły w telegramach donoszących o trzęsieniu ziemi w San Francisco, a pomijał telegramy o trzęsieniu umysłów we Francyi, zaznaczonem wybrykami radykalizmu i czerwonego socyalizmu, zagrażającymi katastrofą daleko groźniejszą, niż zburzenie jednego, choćby takiego, jak San Francisco, miasta. Szyller, wyliczając w „Dzwonie" różne straszliwości, dodał: „Doch der schrecklichste der Schrecken—ist der Mensch in seinem Wahn", mając na myśli wielką rewolucyę francuską. Za pięć lat — zapewniają Amerykanie — powstanie z gruzów i popiołów San Francisco młode, świetniejsze jeszcze, piękniejsze niż zburzone i spalone d. 18 bm. i dni następnych. Co będzie z Francyą po trzęsieniu, które się obecnie dopiero poczęło, nikt przewidzieć nie zdoła. Czyż mogą głód, dżuma, powodzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów zagrażać kataklizmami na tak długie, długie lata strasznymi, jak wywołane przez koalicyę trzęsienie polityczne we Węgrzech, albo wywołane gautschowską reformą wyborczą w Austryi? A przykładem tego klasycznym Rosya obecna.

We Francyi całe społeczeństwo drży w niepewności przerażone, blady strach obwiał blok i jego ministrów, jakby chłód śmierci bliskiej. Szablami i karabinami żandarmów i żołnierzy tłumił ten gabinet opór katolików przeciw inwentaryzowaniu kościołów — ale wybory za pasem, więc przerwał dzieło inwentaryzacyi. Tymczasem ruch strajkowy, podżegnięty, ale nie wprost wywołany katastrofą w Courrieres, coraz bardziej rozszerzał się w Paryżu i na prowincyi. W Lens, w całem zagłębiu węglowem północnem, od wielu tygodni strajkuje 50.000 robotników, w Paryżu ciągle jeszcze strajkuje część urzędników pocztowych, w Paryżu i w innych miastach strajkują zecerzy i drukarze, odgrażają się, że nie będzie komu drukować legitymacyj wyborczych i wybory będą musiały być odroczone. Gotuje się strajk robotników w państwowych fabrykach zapałek, tudzież w arsenałach państwowych.

Juścić strajki robotnicze nie są dla spokojnych bourgeois'ów nowością i nie one ich przerażają, ale ze strajkiem pocztowców i z zagrożeniem strajku innych robotników i urzędników, przez państwo opłacanych, powstaje nagle w całej grozie piekąca kwestya syndykatów urzędniczych, tj. nadania im prawa, jakie mają robotnicy prywatni, urządzania strajków. Czy przysługa urzędnikom i stojącym w służbie państwowej robotnikom, nauczycielom szkół państwowych, urzędnikom poczty i kolei państwowych, robotnikom arsenałów wojennych i warsztatów państwowych prawo tworzenia syndykatów i strajkowania, kiedy im się spodoba? Kupiec, fabrykant, kapitaliści wielcy i mali drżą na myśl takiego strajku powszechnego, któryby siłę zarobkową kraju sparaliżował i w krytycznej porze mógł osłabić siłę zbrojną państwa.

Gabinet Sarriena uczuł odrazu niebezpieczeństwo, jakiem co do przyszłych wyborów zagraża blokowi ten ruch syndykacki i strajkowy. Clemenceau, zostawszy ministrem spraw wewn., zaraz w pierwszym zapale udał się do okręgów kopalnianych, aby się zalecić robotnikom, ale rychło musiał zerwać z przewódcami strajku. Minister robót publicznych i socyalista Briand, jeden z przodowników w boju o prawo syndykackie, milczał najspokojniej, gdy minister handlu Barthou oświadczył, że nie myśli układać się co do syndykatów i trzystu strajkujących urzędników pocztowych poprostu wydalił ze służby. W izbie posłów cała lewica bloku republikańskiego (z wyjątkiem 80 socyalistów i radykałów socyalistycznych) przyklaskiwała „energicznemu" Barthou; Pelletan, były minister, obok Brianda najzagorzalszy obrońca prawa syndykatu, głosował — za gabinetem; a Millerand, były minister i twórca ruchu syndykackiego, milczał ostrożnie, chociaż do bloku już nie należy.

„Nigdy może (pisze bardzo bystro patrzący korespondent paryski „Berl. Tageblattu") nie zaparto się tak bez żadnej żenady zasad swoich, ale rząd i blok sądziły, że wobec nadchodzących wyborów inaczej postąpić nie mogą. Może to jest szczytem rozumu politycznego, ale teraz, gdy w ogóle się nie wie, kto jest za a kto przeciw syndykatom urzędniczym, sprawa ta syndykacka jeszcze powiększyła konfuzyę powszechną.

„W tej konfuzyi trudno sobie urobić sąd, ale w kołach politycznych prorokują blokowi straty poważne. Blok był pierwotnie falangą antyklerykalną i z wyborów r. 1902 wyszedł zwycięsko, bo mógł wystąpić ofenzywnie i miał cel przed sobą — jakoż zdobyto szturmem okopy konkordatu, ale też odtąd rozmach się wyczerpał. Blok jest zmuszony ograniczyć się do defenzywy, a defenzywa to sposób wojowania, którym nigdzie, a już zwłaszcza we Francyi, umysłów rozentuzyazmować niepodobna".

Ale strajkowy ruch francuski, który zrazu zdawał się czysto ekonomicznym, posuwa się coraz dalej i występuje już jako rewolta, a nawet wprost jako rewolucya. Roznamiętnienie manifestantów zwróciło się już przeciw posłom socyalistycznym Selle i Basly, którzy dotychczas nieraz zdołali uśmierzyć rozruchy. Zdaje się, że fala poszła przywódzcom robotniczym ponad głowy. Clemenceau zabronił wojsku bronić się przeciw rewoltantom, poległo już kilku oficerów i wielu żołnierzy, ale z robotników nikt nie został zraniony. Tej oględności Clemenceau zrazu nie stosował do katolików; ale rewoltantom tego zamało, żądają zupełnego usunięcia wojska, na co Clemenceau oświadczył, że uczynić tego nie może wobec popełnianych przez strajk wykroczeń, ale dodał, że jeszcze raz poprosi towarzystwo kopalniane, aby życzliwie zbadało żądania robotników. Wygląda to tak, jak gdyby chodziło o nadanie pozoru, że i obecnie idzie jeszcze tylko o jakieś ustępstwa ekonomiczne.

Prezes Koła polskiego o gabinecie parlamentarnym.

Wojciech hr. Dzieduszycki na zapytanie redaktora wiedeńskiej „Poln. Corresp.": jak się zapatruje na pogłoski o sparlamentaryzowaniu gabinetu — dał dłuższą odpowiedź, która w pierwszej swej części wykazuje niezmierne trudności w doprowadzeniu do skutku takiego zamiaru, a w drugiej doskonale charakteryzuje, jaki jedynie gabinet zasługuje na miano gabinetu parlamentarnego. Cenna ta odpowiedź prezesa Koła pol. opiewa:

Uważam sparlamentaryzowanie gabinetu za związane z niepomiernemi trudnościami. Byłem zawsze zwolennikiem idei gabinetu parlamentarnego w Austryi. Utworzenie takiego gabinetu uważam za wskazany środek do rozmotania wewnętrznych stosunków w Austryi i już w izbie posłów wyraziłem zdziwienie, że czysto urzędniczy gabinet uważa się za dorosłego do zadania przeprowadzenia radykalnej reformy wyborczej.

W obec wypadków na Węgrzech uznaję za nieodzowną konieczność państwową utworzenie w Austryi gabinetu, z czynnych parlamentarzystów złożonego a równorzędego gabinetowi węgierskiemu. Wszak utworzenie parlamentarnego gabinetu jest do przeprowadzenia zadaniem o wiele łatwiejszem, niżeli tak zwane „sparlamentaryzowanie" rządu, który swój program polityczny już rozwinął.

Gabinet z parlamentarzystów, któryby poprostu przejął program gabinetu urzędniczego, w którymby najważniejsze teki, zwłaszcza teka spraw wewnętrznych, pozostała w rękach tego ministra, który ów program ułożył, właśnie z tego powodu nie byłby wcale gabinetem parlamentarnym i równorzędnym z węgierskim.

Siła parlamentarnego gabinetu polega jedynie w tem, że jego członkowie zastępują programy swoich stronnictw. Jeżeli, co w Austryi zawsze dziać się musi, chodzi o gabinet koalicyjny, muszą być zawierane kompromisy.

Kompromisy między stronnictwami są trudne, ale możliwe. Czy zaś kompromis między stronnictwami a zwalczanym przez nie z rozmaitych, często sprzecznych między sobą powodów i w zupełnie innej konstelacyi politycznej ułożonym programem rządowym, jest możliwym, wydaje mi się co najmniej wątpliwem. Nie należy do kwestyi osób przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia. Także najwybitniejszy parlamentarzysta, który wstąpiwszy do parlamentu, nie znajduje u swego stronnictwa w parlamencie i poza parlamentem podpory, spada do roli zwykłego ministra-urzędnika. Jest też rzeczą zupełnie obojętną, jak nazywać się będzie prezydent gabinetu koalicyjnego, zwłaszcza, jeżeli sam nie piastuje teki spraw wewnętrznych. Jeżeli jednak ma zostać prezydentem parlamentarnego gabinetu, to jest bezwarunkowo koniecznem, aby dotychczasowy jego program znikł z widowni i aby gabinet parlamentarny nie był związany przeszłością gabinetu urzędniczego.

Reforma wyborcza.

Rada państwa, która zbiera się jutro 24 bm rano po feryach świątecznych, odbędzie w tym tygodniu tylko dwa posiedzenia, natomiast obradować będzie komisya dla reformy wyborczej, która się zbierze również jutro o g. 5 wieczorem. Koła rządowe zapewniają, że br. Gautsch niebawem przedłoży tej komisyi zmodyfikowany projekt reformy.

Z Pragi telegrafują, że w organie agraryuszy czeskich „Venkov" jeden z posłów młodoczeskich podnosi myśl połączenia się młodoczechów z agraryuszami w sprawie reformy wyborczej.

Z Asch telegrafują, że na odbytem tam wczoraj popołudniu zebraniu wszechniemców poseł Stein mówił w sprawie reformy wyborczej, atakując gwałtownie br. Gautscha. Oświadczył on, że przedłożenie rządowe jest hańbiącem dla ludu niemieckiego, Gautsch jednak dzieła swego do skutku nie doprowadzi, gdyż stronnictwo mowcy znajdzie środki na przeszkodzenie temu. Najbliższe czasy w parlamencie przyniosą burze, jakich nie było dotąd w żadnym parlamencie. Równocześnie odbyło się tam zebranie socyalno-demokratyczne, na którem Rieger atakował gwałtownie projekt reformy wyborczej i oświadczył, że socyalna demokracya nie spocznie, dopóki nie uzyska prawdziwej reformy wyborczej w duchu powszechności, równości, bezpośredniości i tajności. Zapowiedziana demonstracya nie przyszła do skutku i spokoju nie zakłócono.

Znamienna odezwa ukraińska.

Organ prof. Romańczuka „Swoboda" ogłosił nowy „manifest", wzywający włościan, zajętych obecnie pracami polnemi, do włóczenia się po „wiczach". Czytamy w tej odezwie, że każdy (?) mógł się przekonać, iż z ruskim ruchem wiecowym, który przed miesiącem „grzmiał" w całym kraju, liczył się rząd cesarski, „pany didyczi" itd. Robota wiecowa i „zawzięcie" agitatorów, a nie co innego, sprawiły, że na powszechne, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze godzi się w Austryi wszystko, co żyje. „Pany nastraszyły sia (?), szczo, jak ne distanemo reformy wyborczoi, to zastrajkujemo ich do didiwskoi torby i popustyły". Jest to oczywiście perfidya ukraińska. Niepodobna bowiem sądzić, aby redaktor „Swobody" p. A. Borkowski, b. dyrektor gimnazyalny, a więc człowiek inteligentny, nie wiedział o tem, że jeszcze wtedy, gdy ani jednego „wicza" nie urządzono, „pany didyczi" oświadczyli się jawnie i publicznie za reformą wyborczą, zgodną z postępem czasu.

Przyszła „licha pogoda marcowa" i prace w polu i ruch wiecowy skutkiem tego osłabł, a rezultat tego był taki, że w Wiedniu reforma się „zepsuła". „Gromada pańsko-lackich posłów (Koło polskie) weszła w spółkę z czeskimi i niemieckimi panami" i oni wszyscy wysunęli w parlamencie sprawę „widrubania" Galicyi.

W ciekawy podobnie sposób poucza organ „nar. komitetu" wieśniaków ruskich, na czem ma polegać owo wyodrębnienie. Pisze bowiem, iż Koło polskie żąda, „szczoby nasz cisar stau polskym królem", „aby parlament wiedeński i ministrowie wiedeńscy nie mieli głosu w Galicyi, ale by naszym krajem rządził polsko-lacki sejm i tacy ministrowie, jak: Dzieduszycki, Abrahamowicz, Badeni, Piniński, Cieński, Cielecki, Starzyński, Potocki itd." Następnie prawi „Swob.", iż Koło polskie żądało, aby minister Gautsch „popsuwau swoju wyborczu reformu", aby „prawo wyborcze było nierówne, ta nawet, aby wybory po staroświecku pozostały pośrednimi".

Dalej pisze „Swob.", że „minister Gautsch radby nam (tj. narodnemu komitetowi) dopomódz" w sprawie równego prawa wyborczego, ale „panowie, mający jeszcze siłę w parlamencie, bardzo go przycisnęli".. „Wony na neho napyrajutj, a win na nas ohladaje sia, szczobyśmo jeho poratuwały — swoim wiczewym ruchom, swoim hrimkym hołosom z milioniw chłopskych hrudyj (piersi)." Bez komentarzy.

Gazetka wywodzi dalej, że jeżeli dziś Rusini nie wywalczą reformy gautschowskiej, to przepadną z kretesem wraz z dziećmi i wnukami. Trzeba więc porzucać robotę w polu, choćby ona była niewiadomo jak pilną i wędrować po wiecach... „z żinkamy ta ditjmy". Od nich mają się dowiedzieć posłowie, ministrowie i cesarz, że Ukraina galicyjska chce równego prawa głosowania i że „ruscy chłopi nie ustąpią", póki nie otrzymają cztero- a właściwie pięcio-przymiotnikowego prawa wyborczego. Tym piątym jego przymiotnikiem jest prawo „niesfałszowane".

„Wicza" mają też stanowić pogróżkę pod adresem „panów", aby oni pomiarkowali, „szczo my na żartujemo". Jeśli „panowie" nie wywalczą Rusinom równego prawa głosowania, to agitatorzy zabiorą się do roboty strajkowej.

Odezwa kończy się słowy: „Zrywaj się do wiecowego boju, ruski chłopie, mieszczaninie i robotniku. Niech jak wielka powódź rozleje się „wiczewyj ruch" po całym kraju. Niech jak wielki pożar „obchopljat wicza i zbory" wszystkie nasze sioła, przysiółki i miasteczka. Niech uderzy jeszcze dzwon wiecowy „na gwałt". Wstawajcie chłopy, zrywajcie się mieszczanie, ruszajcie się robotnicy, stańcie milionową ławką, plecy przy plecach, pierś przy piersi (?), chłop przy chłopie, bo nam się pali nad głową dola nasza i wnuków naszych. Spieszcie się, bo wyborcza reforma „w nebezpeci". Wreszcie trzykrotne wołanie „na wicza!"

Z sejmiku większej własności przemyskiej.

Przemyśl 22 kwietnia.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Telefoniczne sprawozdanie z wczorajszego sejmiku posłów wielkiej własności ziemi przemyskiej, pragnę uzupełnić kilku charakterystycznemi szczegółami, które nie mogły znaleźć należytego podkreślenia w relacyi, czynionej pospiesznie, aby „Gaz. Nar." wychodząca we Lwowie o godz. 6 wieczorem, przyniosła już to, co było na sejmiku w Przemyślu, trwającym do pół do 5 popołudniu.

Sprawa ruska.

Jednym z uwagi godnych momentów tego zebrania była dyskusya w sprawie ruskiej, poruszona pełnej swady przemówieniem posła Kaz. hr. Szeptyckiego. Odnośne ustępy mowy posła Szeptyckiego podałem w dokładnem streszczeniu; wydrukowano tylko mylnie o „ostrożności" zamiast „ostrości" wzajemnego stosunku Polaków z Rusinami. Wywodów p. Szeptyckiego nie pominął milczeniem przedewszystkiem poseł dr. Włodz. Kozłowski, który w swojem przemówieniu sprawozdawczem, zaznaczywszy, że pokojowe załatwienie sprawy ruskiej byłoby niewątpliwie pożądanem, dodał, iż Polacy nie mogą sobie czynić wyrzutu, że nie starali się znaleźć modus vivendi z Rusinami. Dr. Kozłowski przypomniał, że Polacy czynili w tym kierunku usiłowania i zawieranych umów dotrzymywali. W r. 1848 próbowali ugody z Rusinami na kongresie słowiańskim; w r. 1861 tentował ją z ramienia Polaków Włodzimierz hr. Dzieduszycki; w r. 1867 układano się z Ławrowskim, a w r. 1890 patronizował tę sprawę St. hr. Badeni. Ale, jak pierwszym razem tak i następnie z winy wyłącznie Rusinów i ostatnim razem z winy p. Romańczuka i towarz. zrywaną była. Co więcej gdy przed dwoma laty większość sejmowa, aby nie zaostrzać stosunków polsko-ruskich, głosowała za utworzeniem gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, jeden z rozumnych a nawet stosunkowo umiarkowanych posłów ruskich, za poduszczeniem posła Wasilki, wypowiedział wszystko to, co prowokować może Polaków, a uczynił to w takiej chwili, gdy posłowie polscy w brew opinii wielkiej części swego społeczeństwa i pomimo smutnych doświadczeń z poprzedniemi gimnazyami ruskiemi, zgodzili się na nowe, stanisławowskie, pragnąc uniknąć pozoru rozjątrzania. Chcemy zgody — mówił dalej dr. Kozłowski, — z ludem ruskim utrzymujemy jak najlepsze stosunki, pierwszym atoli warunkiem tego pokoju jest wytworzenie się z łona inteligencyi ruskiej takiego stronnictwa, któreby również nietylko tego pokoju pragnęło i ugodę zawarło, ale ją i dotrzymało. Czy na to się teraz zanosi, inne pytanie; bez względu jednak na obrót tej sprawy, my będziemy jak zawsze, tak i w przyszłości, nie narażając ludu polskiego na wynarodowienie, pracować także i dla ludu ruskiego, a zarazem starać się o wyemancypowanie go z pod wpływów radykalnych przywódzców, którzy mu się na rzucają.

O sprawie ruskiej — w czasie ogólnej dyskusyi nad sprawozdaniami poselskiemi — mówił również poseł Stan. hr. Stadnicki. Ten, bez ogródek nazwał nadzieje hr. Szeptyckiego, aby rychło mogło dojść do zgody polsko-ruskiej: złudzeniem. Zdaniem hr. Stadnickiego chwila odpowiednia do tego może nadejść dopiero wówczas, gdy ks. metropolita i biskupi ruscy wychowają inny kler, aniżeli dotychczasowy, który odznacza się w znacznej swej części duchem hajdamackim. Zanim się to stanie — mówił hr. Stadnicki — o zgodzie polsko-ruskiej trudno myśleć; my atoli ze swej strony, mimo agresywnego wobec nas stanowiska Rusinów, będziemy sprawy ruskie zawsze załatwiać z ich korzyścią, a posłowie polscy, wybierani przez lud ruski, skuteczniej będą reprezentować interesa tego ludu, aniżeli rzekomi ich przewódzcy.

Odpowiedzią jeszcze Kazimierza hr. Szeptyckiego dyskusyę w sprawie ruskiej zakończono.

Reforma wyborcza sejmowa.

Sprawę tę omawiali w swych sprawozdaniach posłowie Gorayski i dr. Włodzimierz Kozłowski, a w dyskusyi także Stan. hr. Stadnicki. Dr. Kozłowski oświadczył, że jak przeciwnym był zaprowadzeniu V kuryi przy wyborach do parlamentu i należał do owych trzech posłów, którzy w Kole polskiem przeciw takiemu rozszerzeniu prawa wyborczego głosowali, tak jest przeciwnym i zaprowadzeniu kuryi V przy wyborach do sejmu. Utworzenie kuryi V przy wyborach do parlamentu uważał dr. Kozłowski, jako rozsadzanie zasady dotychczasowego ustroju wyborczego a jako najkrótszą drogę nietylko do powszechności, ale i do bezwzględnej równości głosowania. Natomiast był za powszechnem prawem wyborczem organicznem. Zasadą i podstawą głosowania nie powinien być jedynie fakt, że się ktoś urodził i 24 lat żyje, ale że bierze udział w pracy i że należy do jakiegoś związku pracy. Skoro atoli stało się, że rozszerzono prawo wyborcze do parlamentu, przez zaprowadzenie kuryi V, to z faktu tego należało wyciągnąć pewne konsekwencye polityczne i w kwestyi wyborów sejmowych. Wprawdzie system głosowania do parlamentu nie potrzebuje być zgodnym ze systemem wyborczym sejmowym, jednak nie należy wykluczać od prawa głosowania przy wyborach do sejmu tych, którzy mają prawo głosowania do parlamentu, bo wytwarza to pewną grawitacyę ku Wiedniowi. Mowca już przed 8 laty proponował izby robotnicze i przyznanie im prawa głosowania a także izbom adwokackim, lekarskim itd. Z wnioskami swymi wówczas się nie utrzymał, dziś są one spóźnione; jako szkic więc do dyskusyi, a nie jako ostateczne słowo proponuje: przyznanie robotnikom fabrycznym, zorganizowanym w Kasach chorych, osobnej kuryi z prawem bezpośredniego głosowania na pewną ilość posłów sejmowych; na wsi natomiast przy powszechności głosowania zachowanie pośredniości wyborów w myśl proponowanej w swoim czasie przez hr. Taaffego reformy wyborczej, a nadto powiększenie ilości posłów sejmowych z miast. Dr. Kozłowski przestrzegał w końcu przed negatywnem załatwieniem rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu, bo mogłoby to przynieść szkodę idei autonomicznej.

W myśl też tych wywodów zebrani uchwalili przy końcu zgromadzenia rezolucyę: „Wyborcy ziemi przemyskiej uznają potrzebę jak najprędszego rozszerzenia prawa głosowania do sejmu krajowego".

Interpelacya o dr. Piętaka.

Wyborca p. Yunga wyraził zdziwienie, że minister Piętak, jak doniosły dzienniki w ostatnich dniach marca, nie wiedział, iż akta sprawy budowy kanałów nie zalegają w gal. wydziale kraj., ale od grudnia znajdują się w Wiedniu i zapytuje posła do parlamentu hr. Szeptyckiego: jak się właściwie ta sprawa miała. Dalej zapytuje interpelant: dla czego dr. Piętak, który został ministrem dla Galicyi z ramienia Koła pol., teraz nie głosuje zgodnie z jego uchwałami, ale wstrzymuje się od głosowania, jak to miało miejsce przy naglących wnioskach o wyodrębnienie Galicyi?

Poseł hr. Szeptycki w odpowiedzi zaznaczył, że nieświadomość dr. Piętaka o tem, czy akt reambulacyjny co do wykupna gruntów pod budowę kanałów powrócił do Wiednia lub nie, spowodowaną była jego dłuższą w tym czasie chorobą. Co się zaś tyczy drugiej sprawy, to omówienie jej nie dałoby się tak łatwo załatwić, zresztą sądzi hr. Szeptycki, że w dzisiejszym gabinecie nikt inny z członków Koła pol. nie odważyłby się przyjąć teki ministra dla Galicyi.

Ustawa pensyjna dla urzędników pryw.

St. hr. Stadnicki, który pierwszy przemawiał w dyskusyi nad sprawozdaniami posłów, podniósł że hr. Szeptycki jedynie z wrodzonej mu skromności, nie zaznaczył w swem sprawozdaniu poselskiem swego czynnego a skutecznego udziału w pracach parlamentu, zwłaszcza natury ekonomicznej, jak np. w kwestyi ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Mowca, jako członek izby panów zwraca uwagę, że ustawa ta w tem brzmieniu, jak ją izba posłów uchwaliła, nie przejdzie w izbie panów, ma bowiem i w odnośnej komisyi i w pełnej izbie bardzo wielu przeciwników. Gdyby zaś izba panów poczyniła w niej zmiany, musiałaby ustawa wspomniana ponownie wrócić do izby posłów, a kwestya, czy ta znalazłaby jeszcze możność drugi raz jej załatwienia. Grozi tedy ustawie tej, do której, zwłaszcza w kraju naszym, przywiązywano wielkie nadzieje, duże niebezpieczeństwo.

Rola historyczna szlachty.

Bardzo szeroko w swych sprawozdaniach poselskich omawiali działalność sejmu pp. Kozłowski i Kraiński a nawet między obu posłami wyłoniła się pewna kontrowersya w sprawie budżetu szkolnego, którą jeden i drugi poseł przekonywującymi argumentami uzasadniali. Tę część sprawozdania, aby nie czynić dzisiejszego listu przedługim, odkładam do jutra. Tu pragnę jeszcze tylko zanotować końcową część przemówienia dr. Kozłowkiego, będącą odpowiedzią na użyty niedawno przez wiceprezydenta m. Lwowa zwrot, że „rola historyczna większej własności spełniona, a przechodzi ona na miasta". P. Kozłowski odnośnie do tego, rzekł tak mniej więcej: Nie wiem, co p. wiceprezydent m. Lwowa pod rolą historyczną rozumie. Jeżeli wyłączność, to tej nigdy większa własność nie pragnęła; przeciwnie, przedstawiciele jej głosowali za powiększeniem liczby posłów z miast i za wyposażeniem miast w r. 1911 znaczną sumą. Większa własność ułatwia też miastom objęcie znacznej części spadku po sobie. Jeżeli zaś p. wiceprezydent m. Lwowa rozumiał pod rolą historyczną hegemonię, to i do tej większa posiadłość nigdy nie wzdychała a jedynie tylko w cięższych czasach wstrząśnień naszego narodu via facti ją posiadała. Ulżenie ciężaru już dawno tutaj nastąpiło. Do hegemonów sejmu zaliczać bowiem trzeba ludzi, jak Smolka, Ziemiałkowski, Czerkawski, Romanowicz i inni, którzy przecież wielkiej własności nie reprezentowali. Jeżeli atoli pod rolą historyczną rozumieć należy czynny udział w pracy narodowej, to w takim razie zaprotestować potrzeba przeciw słowom p. wiceprezydenta m. Lwowa.

Ktokolwiek bowiem stoi na stanowisku narodowem, nie może mówić o tem, jakoby rola historyczna jakiejkolwiek części społeczeństwa, czy to wielkiej własności, czy miast, czy ludu, była skończoną — tem bardziej, że większa własność, zwłaszcza na wschodniej części naszego kraju, ma ważne zadania do spełnienia. Aby je spełnić, łączyć się należy większej własności ziemskiej z innemi warstwami, brać czynny udział w zgromadzeniach ludowych i wiecach, oddawać się pracy w oddziałach Towarz. gospodarskiego, w Kołkach rolniczych i innych instytucyach dla dobra ludu, a w miastach należeć do Sokołów i stowarzyszeń o charakterze narodowym — a choć praw, którym odpowiadały często uciążliwe funkcye publiczne, coraz mniej, — to jednak obowiązki te narodowe i społeczne większej własności pozostały, a wypełnienie ich jest nietylko najdroższem hasłem, ale i publiczną racyą bytu.

*

W sobotniem sprawozdaniu telefonicznem podałem, jakoby poseł hr. Kazimierz Szeptycki w końcu swego przemówienia zapowiedział ponowne nie-

bawem stanięcie przed wyborcami dla zdania sprawy z pozytywnych prac parlamentu. Z powodu oklasków, jakiemi mowę jego nagrodzono, nie dokładnie dosłyszałem jej zakończenia. Poseł Szeptycki obietnicy tej nie czynił, a tylko zakończył, że dla braku czasu pozostawia omówienie innych spraw ewentualnym interpelacyom a omówienie swego osobistego udziału w pracach Koła, w poszczególnych komisyach i w izbie pomija, uważa to bowiem za rzecz podrzędną a jedynie zapewnia, że piastując powierzony sobie mandat, zawsze i wyłącznie kierował się tem, co zdawało mu się być pożytecznem dla narodu naszego, dla kraju i dla zawodu rolniczego i te przewodnie zasady będą mu dalej przyświecać i przez ten krótki czas, w ciągu którego będzie jeszcze dzierzyć mandat poselski.

Z Królestwa polskiego.

Strajki rolne.

Jak dotąd, robota agitatorów dała pewne wyniki tylko w powiatach sochaczewskim i błońskim, gdzie w dość znacznej liczbie majątków służba folwarczna rozpoczęła bezrobocie. Właściciele majątków, w których strajk wybuchł, wybrali z pośród siebie delegacyę, która zajmuje się rozpoznawaniem żądań służby. Pertraktacye w wielu miejscowościach osiągają skutek pożądany, służba folwarczna ustępuje i do pracy powraca.

W piątek odbyła się narada rolników w lokalu warszawskiego Tow. Rolniczego, w sprawie ustalenia metody postępowania na wypadek strajku. Większość uznała, iż pora obecna nie jest stosowna do czynienia ustępstw, do czego zobowiązano się solidarnie.

Bezrobocie ogarnęło cały klucz dóbr Wilanowskich, gdzie służbie już poczyniono niedawno znaczne ustępstwa. Wznowienie strajku wskazuje najwyraźniej, że agitatorom chodzi nie o poprawę bytu materyalnego robotnika, lecz o nadanie strajkowi charakteru politycznego, prawdopodobnie w celu ułatwienia agitacyi przeciw wyborom do Dumy.

Ruch Wyborczy.

O ile można wnioskować z biuletynów pism warszawskich o liczbie zgłoszeń w Warszawie po karty legitymacyjne, nawoływania prasy do czynniejszej akcyi wyborczej wywarły pewien skutek. Prawyborcy chrześcijanie otrząśli się z ospałości i dość licznie zgłaszać się poczęli do biur okręgowych. Skutkiem czego ilość ich w niektórych okręgach zwiększyła się dość znacznie. W każdym razie organizacye żydowskie działają skuteczniej i przewaga ogólna jest ciągle jeszcze po stronie żydów. Na 33,800 odebranych kart legitymacyjnych na żydów przypada 17,600, na chrześcian 16,200. Przewaga ta tłómaczy się tem, że żydzi wszyscy wykazują gotowość stawania do urn wyborczych, niezależnie od stronnictwa politycznego, do którego należą i nie obawiają się żadnych pogróżek ze strony przedstawicieli związków skrajnych, głoszących bojkot wyborów. Śród przedstawicieli zaś polskich rzemieślników i pracowników fabrycznych wielu jest takich, którzy biernie poddali się teroryzmowi.

Przy prawyborach w Lublinie zwyciężyła lista żydowska, ułożona w porozumieniu z demokracyą postępową.

PIOTR CURIE.

Zmarły tragiczną śmiercią przed czteru dniami Piotr Curie, znakomity francuski fizyk, jest dzieckiem Paryża. Urodził się w domu ubogich rodziców 1859 r. Mimo ubóstwa ukończył gimnazyum a potem uniwersytet paryski. Kiedy jemu i jego żonie p. Curie-Skłodowskiej przypadła w udziale nagroda Nobla, zajmowały się dzienniki francuskie bliżej jego umysłowym rozwojem. Opowiadano mianowicie, że jako chłopak zdawał się być bardzo słabo umysłowo rozwiniętym, tak że rodzice musieli go zabrać ze szkoły i prywatnie kształcić. Z niemałemi trudnościami przyszła mu też matura; zwłaszcza w literaturze był słabym. Na uniwersytecie paryskim wybrał sobie jako główne studyum nauki przyrodnicze. Tam zdolności jego zabłysły wnet w całym blasku. Był przytem cichy i skromny i zadowolony skromną posadą preparatora a następnie laboranta przy katedrze fizyki i chemii. Następnie w tym samym charakterze przeszedł do Sorbonny. Pierwsze swoje prace publikował on w „Comptes rendus" paryskiej akademii, w „Annales des physique et de chemie", w „Journal de physique" i w „Bulletin de la societé de mineralogie".

Śp. Curie poślubił p. Maryę Skłodowską, Warszawiankę, siostrę pani Dłuskiej z Zakopanego i założył sobie w pewnym zniszczonym, walącym się domu prywatne laboratoryum.

Pani Skłodowska, zanim poznała p. Curie, przybyła do Paryża celem kształcenia się. Studyowała fizykę, złożyła egzamin jako licencyatka fizyki i matematyki i wnet potem wyszła za mąż za p. Curie. Równocześnie prawie osiągnęła tytuł profesora fizyki w szkole żeńskiej w Sevres i pracą o magnetycznych właściwościach lanej stali wyrobiła sobie imię w świecie naukowym. Odtąd pracowali małżonkowie wspólnie i wspólnie też odkryli promieniotwórcze elementy radium i polonium.

Sławnego tego wynalazku dokonała para uczonych w r. 1898 w bardzo trudnych warunkach. Materyałem, z którego dobyto radjum, była t. zw. „blenda smołowa", znajdująca się w kopalniach w Przybramie i Joachimstalu w Czechach. Za minimalną cenę sprzedał rząd austryacki 10.000 kilogramów tego materyału uczonej parze. Sala, w której państwo Curie robili doświadczenia, była to nizka, ciemna i wilgotna nyża z asfaltową podłogą, gdzie brakło najpotrzebniejszych narzędzi, laboratoryum zaś chemiczne stanowiła szopa z oknami szklanemi. Wszystkie doświadczenia dokonywały się na dwu prostych drewnianych stołach. Nie było nawet komina w tym nędznym baraku, którymby uchodzić mogły nagromadzone gazy, a po każdem doświadczeniu panował tam odór, utrudniający wprost oddechanie.

W r. 1903 otrzymała uczona para razem z francuskim chemikiem Becquerel nagrodę dla chemii z fundacyi Nobla.

W r. 1895 został Piotr Curie mianowany profesorem fachowej szkoły dla chemii i fizyki. Do studyów nad promieniotwórczemi zjawiskami popchnęła go — jak sam przyznawał — żona. Zajmowała się odkryciem Becquerela o niewidzialnych promieniach uranium. Tak przyswoiła sobie to terytoryum naukowe i otwarła takie dalekie nowe horyzonty, że p. Curie, który pracował nad innym tematem, ten porzucił i wspólnie ze swoją żoną wielkie dzieło, przez nią zapoczątkowane, do końca doprowadził. Curie powtarzał zawsze, że radium odkrył wspólnie ze swoją żoną. „Wszystko znaleźliśmy wspólnie — mówił — i niemożliwem by było oznaczyć udział każdego z nas w tej wspólnej pracy". Przyznawał także, że ciężar atomu radium (= 225) oznaczyła jego żona.

Mało które naukowe odkrycie tak zainteresowało cały świat, jak odkrycie radium. Prace Röntgena wyrównały drogę do zrozumienia trudniejszych fizykalnych problematów. Spodziewano się, że w radium znaleziono nie tylko panaceum, ale także element, który rozjaśni wszystkie ciemności atomistyki. Terapeutyczne doświadczenia z radium jeszcze nie są skończone. Sprawdzono, że działa na chorobliwe tkanki, ale jak i o ile, jeszcze nie wiadomo. Promieniotwórczy gaz, który uchodzi z soli radiumowych, został następnie ujawniony w źródłach leczniczych, w powietrzu, w skorupie ziemskiej. Angielski fizyk Ramsay postawił tezę, że gaz ten przemienia się następnie w helium, że więc jeden pierwiastek zamienia się w drugi.

Pani Curie-Skłodowska, jedyna obecnie spadkobierczyni sławy i pracy męża swojego, jest jeszcze młodą osobą. Znajomi opisują ją jako zjawisko wysokie, szlachetne, o delikatnych, prawie dziecięcych, a jednak bardzo poważnych rysach. Jako asystentka swojego męża, pobierała pani Curie pensyę rządową, która stanowiła całe utrzymanie uczonej pary. Nagrodę bowiem Nobla w kwocie 70.000 fr. zużyli małżonkowie już całkowicie na dalsze doświadczenia z wynalezionymi przez siebie pierwiastkami.

P. Curie-Słodowska została uwiadomioną o tragicznym zgonie męża najpierw przez jedną ze swych przyjaciółek, redaktorkę „Petite republique", w którym to dzienniku pani Curie często umieszczała swe prace.

— Gdy przyszłam do domu pp. Curie — pisze publicystka — nie zastałam małżonki uczonego. Powiedziano mi, że wkrótce powróci. Czekałam na nią przy bramie; nie miałam bowiem odwagi wejść do mieszkania. Po kilku minutach zajechała przed dom dorożka, z której wysiadła kobieta młoda, słusznego wzrostu, czerstwo wyglądająca. Była to p. Curie-Skłodowska. Z jak największą ostrożnością wyjawiłam jej wieść straszną. P. Curie osłupiała, oblicze jej pobielało; nie uroniła jednak ani jednej łzy. Cios największy w życiu zniosła z determinacyą. Skinęła ręką, abym jej towarzyszyła. W pierwszym pokoju siedział na fotelu sędziwy ojciec uczonego; miał twarz zasłoniętą rękami i łkał; wiedział już o wszystkiem. W sąsiedniej sali jadalnej bawiły się dzieci, które jeszcze nie wiedziały, że są sierotami.

Pogrzeb prof. Curiego — jak z Paryża donoszą — odbył się onegdaj, cicho i bardzo skromnie, bo sławny uczony niejednokrotnie wyrażał takie życzenie. Nie wydano nawet kartek żałobnych i nie było żadnej urzędowej uroczystości. Mimo to przybyli profesorowie Sorbony i College de France, oraz minister oświaty Briand; bawili jednak krótko, złożyli tylko wdowie i ojcu zmarłego wyrazy żalu i oddalili się. Zwłokom prof. Curiego w ostatniej drodze do Sceaux, gdzie je pochowano, towarzyszyła jedynie wdowa, pani Curie-Skłodowska.

Kronika.

Lwów, dnia 23 kwietnia 1906

Kalendarzyk.

We wtorek 24 kwietnia Jerzego M. — Gr. kat. Antypy Mucz. — Kal. słow. św. Jerzego.
Wschód słońca 5·03, zachód 6·54.

W środę 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Wasylyja Prep. — Kal. słow. Jarosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 6·56.

W czwartek 26 kwietnia Kleta i Marcelina — Gr. kat. Artemona M. — Kal. słow. Spitymira.
Wschód słońca 5·57, zachód 6·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 15 „Ziarna" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe do Żywca, w odwiedziny arcyks. Karola Stefana.

— **Odznaczenie.** Drugi austro-węgierski delegat na konferencyę w Algeciras, poseł hr. Bolesta-Koziebrodzki, otrzymał wielką wstęgę orderu Fr. Józefa.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała W. Sawczyńskiego z Krakowa do Lwowa.

— **Na ulice!** Podobnie, jak przed pamiętnym 28 listopada, komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej wzywa znowu masy robotnicze do wystąpienia w dniu 1 maja: n a u l i c e! Tegoroczne socyalistyczne święto pierwszego maja ma być wielką demonstracyą za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania. „Na ulice więc, na zgromadzenia, wiece i pochody! — woła odezwa socyalistyczna. — Niech nas policzą wrogowie, niech zobaczą, że cały lud pracujący chce równego i powszechnego prawa głosowania! Dzień 1 maja niech nas zobaczy w olbrzymiej liczbie! Niech nikogo w dniu tym nie zabraknie w szeregach! Z żonami i z dziećmi wyruszajcie robotnicy na światło tego dnia wiosny ludowej; rzućcie codzienną pracę, demonstrujcie na rzecz Waszych praw obywatelskich, praw ludzkich!"

Kronika lwowska.

÷ **Obchód narodowy.** Młodzież polska uczciła wczoraj pamięć 112 rocznicy powstania Kilińskiego. Nabożeństwo w kościele archikatedralnym odprawił ks. Scherff, w obecności licznie zebranej młodzieży i starszych oraz delegatów towarzystw i cechów. Po nabożeństwie zebrała się młodzież pod pomnikiem Kilińskiego w parku, gdzie odśpiewano pieśni narodowe, a jeden z młodzieży wygłosił patryotyczną mowę. Wieczór odbyło się znowu zebranie pod oświetlonym pomnikiem, poczem młodzież w pochodzie podążyła pod pomnik Mickiewicza i stamtąd w spokoju się rozeszła.

÷ **Wspólne święcone** obchodzono wczoraj, jako w przewodnią niedzielę, w Sokole, w towarzystwie strzeleckiem, w Gwieździe i w wielu stowarzyszeniach rzemieślniczych i robotniczych. Wszędzie zebrało się wiele osób i wszędzie był nastrój serdeczny. Najsuciej były zastawione stoły na Strzelnicy, najserdeczniej w Sokole. W kole literacko-artystycznem odbyło się wspólne święcone w sobotę wieczór; poruszono na niem myśl uczczenia pamięci śp. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, historyka i literata, i postanowiono wystawić mu pomnik na jego grobie na cmentarzu Łyczakowskim.

÷ **Odsłonięcie pomnika śp. Piotra Chmielowskiego** odbędzie się w niedzielę 27 maja.

÷ **Przedstawienie amatorskie,** urządzone w sobotę w salach kasyna miejskiego staraniem księżniczki Czartoryskiej, wypadło pod każdym względem wspaniale. Publiczności było bardzo wiele. Jednoaktówkę „Model na bohaterkę" odegrali znakomicie pp. J. Ziembicka, Z. Brykczyńska i Fr. Horodyski. Równie znakomicie wypadły następne produkcye muzykalne i wokalne. Pani Marya Langie-Wysocka czarowała swoim pięknym głosem, bardzo pięknie odegrał młody skrzypek-amator p. Robert Perutz kilka utworów. Wieczór zakończyły prześliczne żywe obrazy; wystawiono trzy sceny z „Pana Tadeusza".

Zosią była księżniczka Halka Lubomirska, Telimeną hrabianka Jadwiga Borkowska, podkomorzankami hrabianka Zofia Baworowska i panna Iza Małachowska, podkomorzyną pani Karolowa Małachowska, gośćmi z Soplicowa: panna Cema Stońska, hrabianka Pepi Bonda, panna Adela Narkiewicz-Jodko, panna Zofia Brykczyńska, Tadeuszem był p. Kazimierz Chłapowski, Kniaziewiczem p. Lekczyński, podkomorzym p. Andrzej Skrzyński, w polskich strojach wystąpili: Stefan hr. Szembek i Tadeusz Rybkowski, ułanami byli: hr. Wielohorski, pan Dzierżanowski, hr. Franciszek Wolański i hr. Oktaw Orłowski. Pan Jerzy Szembek był w litewskim stroju chłopskim, pan Stanisław Jasieński w roli Jankla, a pan Piętak rejentem. Układ obrazów, bogactwo i barwność kostyumów, piękność pań i dziarskość młodzieży męskiej, wszystko to składało się razem na całość nadzwyczaj uroczą. To też oklaskom nie było końca.

÷ **Pani Anna Dybowska,** siostra znanego podróżnika po Afryce, Jana Dybowskiego, stale zamieszkała w Paryżu, gdzie po 25 latach pracy profesorskiej uzyskała stopień l'officier d'academie, przybyła do Lwowa, aby odwiedzić kraj rodzinny. Pani Dybowska wygłosi w Związku naukowo-literackim odczyt o Polsce w literaturze francuskiej.

÷ **Jubileusz pracy sokolej.** P. Władysław Janikowski, rewident rach. wydziału krajowego, a naczelnik okręgu lwowskiego związku tow. sokolich, obchodził wczoraj uroczyście jubileusz ćwierćwiekowej pracy pod sztandarem Sokoła. P. Janikowski jest jednym z najbardziej około rozwoju idei sokolej zasłużonych, jest też wśród publiczności lwowskiej osobistością bardzo popularną, nie dziw więc, że sala „Sokoła", gdzie miano złożyć hołd jego zasługom i pracy, zapełniła się wczoraj szczelnie. Uroczystość, urządzona na cześć jubilata w południe, miała charakter bardzo serdeczny i szczery. Gdy do sali, przybranej bardzo gustownie zielenią i kwiatami, wprowadzono jubilata, ozwały się huczne oklaski, a równocześnie orkiestra zagrała poloneza. Następnie mięszany chór Sokoła odśpiewał kantatę, poczem wygłoszono szereg przemówień, równocześnie zaś wręczono p. Janikowskiemu dyplomy honorowe od gniazd w Rohatynie, Gródku i Żółkwi. W końcu odczytano długi szereg telegramów i listów gratulacyjnych. Wręczono też jubilatowi piękne podarki: od Sokoła Macierzy srebrny serwis deserowy, od okręgu lwowskiego srebrny serwis obiadowy, od oddziału konnego srebrną tacę i od oddziału żeńskiego srebrny kosz na kwiaty.

W uroczystości wzięli też udział delegaci gniazd prowincyonalnych z całego prawie okręgu lwowskiego. Wieczorem odbyła się wieczornica na cześć p. Janikowskiego.

÷ **Eksportacya zwłok** ś. p. z br. Heydlów Matyldy Wybranowskiej odbyła się dziś przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Kurkowej na dworzec kolei czerniowieckiej. We czwartek 26 kwietnia przed południem odbędzie się pogrzeb w Drohiczówce, w dawnym majątku rodzinnym, położonym nad Dniestrem w pow. zaleszczyckim.

Śp. Matylda Wybranowska, od lat kilku wdowa po ś. p. Leoncyuszu Wybranowskim, ostatnie chwile życia zakończyła w obrębie klasztoru, gdzie po śmierci męża na stałe zamieszkała. Oczekując końca dni w zaciszu klasztornem, znaną była śp. Matylda z niezwykłych zalet serca i duszy, a oprócz krewnych i przyjaciół, każdy kto tylko miał sposobność poznać tę świątobliwą osobę, musiał dla niej być z największą czcią i uznaniem. Pogrążonych w żałobie pociesza myśl, że niebiosa otwarły zmarłej swoje podwoje.

÷ **Wiec „ukraińców" lwowskich,** zapowiedziany na wtorek, nie odbędzie się, z powodu braku lokalu. Zarząd Domu narodnego prośbie komitetu o wynajem sali odmówił, ponieważ postanowił nie udzielać swej sali na zgromadzenia polityczne.

÷ **Z izby sądowej** (*Rabusie*). Nowa kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawą przeciw Franciszkowi Banasiowi, Michałowi Kozakowi i Franciszkowi Chmielowskiemu ze Szczerca, oskarżonym o zbrodnię rabunku spełnioną jeszcze w październiku 1902 r. na osobie miejscowego leśnego, któremu zabrali strzelbę, napadłszy go podstępnie w lesie. Dochodzenie rozpoczęte zaraz po wypadku, choć zwrócono je przeciw podsądnym, zastanowiono zrazu, dla braku dowodów winy i dopiero w zeszłym roku nagromadzono nowy materyał dowodowy, na podstawie którego prokuratorya wygotowała akt oskarżenia. Rozprawę, która rozpisaną została na trzy dni, prowadzi r. Jasiński, oskarża prok. Świerczyński, bronią adw. dr. Branner, Rosstein i Solański.

÷ **Ucieczka bankruta.** Właściciel składu sukna przy ul. Kazimierzowskiej Rödler, zaciągnąwszy w obec rozmaitych firm zagranicznych zobowiązania na przeszło 300.000 kor. i ogłosiwszy niewypłacalność zbiegł ze Lwowa. Charakterystyczne jest, że w tem samem miejscu powstał sklep pod firmą „Helena Rödler".

÷ **Nożownicy lwowscy.** W miejscu, gdzie park stryjski graniczy z torem wyścigowym i linią akcyzową kilkunastu robotników, przybyłych przeważnie ze strony żółkiewskiej, rozpoczęło między sobą kłótnię, która zakończyła się zranieniem przez pomocnika szewskiego Borysza stolarskiego robotnika Marynowskiego nożem w okolicę lewej pachwiny. Rana na szczęście natrafiła na naczynia żylne. Przechodzący parkiem lekarze dr. Frankowski i dr. Gruder, skonstatowawszy, że rana nie jest groźną, zarekwirowali z poblizkiej rogatki policyę, która znowu uwiadomiła pogotowie ratunkowe. O g. 8 wieczorem wóz ratunkowy zabrał rannego ze sobą a policyi (żołnierz nr. 214) udało się ująć nożownika, który w godzinę po stoczeniu walki przyszedł szukać kapelusza swego. Około rannego gromadziły się setki publiczności, bawiącej na placu powystawowym, i wywołało to zbiegowisko. Ten wypadek świadczy, jak potrzebną jest, aby policya przynajmniej w dni świąteczne wysyłała straże na place i ogrody, w których zbiera się więcej publiczności.

Kronika krajowa.

Z Sambora donoszą, że wyższy sąd krajowy do przeprowadzenia rozprawy karnej przeciw dr. M. Zadereckiemu, J. Wolnemu, M. Jaworskiemu i M. Hirschhautowi o usiłowane wymuszenie i oszczerstwo, delegował trybunał karny w Przemyślu. Jak wiadomo rozprawa ta rozpoczęła się 2 bm. przed trybunałem samborskim, lecz na prośbę M. Jaworskiego o delegacyę innego sądu z tego powodu, że podsądni oskarżeni są także o oszczerstwo popełnione na osobie jednego z radców sądu samborskiego, została odroczoną.

Ze Śniatyna piszą nam: Dziś trzeci dzień po pożarze a jeszcze na pogorzelisku tli i dymi. Między poszkodowanymi rozpacz i nędza. Około 1500 głów bez dachu nad sobą, czeka ratunku od ludzi uczynnych, ludzkich. Ucierpieli drobni rzemieślnicy, rolnicy i kupcy, Polacy, Rusini i żydzi. Wszystkich wspomódz trzeba. Przy akcyi ratunkowej widzieliśmy między innymi marszałka powiatu, posła Moysę i starostę p. Lewickiego i burmistrza p. Niemczewskiego. Istnieją tu w mieście i w całej okolicy tak zwane „Sicze", których członkowie w lecie urządzali tutaj popis i jawili się coś w ilości 500 głów — przy gaszeniu ognia zaś nie zauważyliśmy ich wcale. Taka to z nich straż pożarna! Brak wody dawał się odczuwać; brakowi temu miasto musi ostatecznie zaradzić przez nowe obfitsze w wodę wodociągi. Pilną jest także sprawą zorganizowanie i wyćwiczenie większego zastępu straży ochotniczej, czem zająć się powinien „Sokół". Rodacy z bliższych i dalszych miast i wsi! pospieszcie nam ciężko nawiedzionym klęską z pomocą i ratunkiem, abyśmy mieli czem zaspokoić pierwsze potrzeby i opędzić głód nasz i dzieci naszych. Dowiedzcie się, że straty, któreśmy ponieśli w pożodze wynoszą według jednej rachuby 650.000 k. a według naszego szacowania około 1,000.000 koron. (Datki dla pogorzelców Śniatyna przyjmuje chętnie administracya naszego pisma.)

Wiece i zbory antipolskie odbyły się w tym tygodniu w: Dźwinogrodzie (p. Bóbrka), dokąd przybyło tylko 200 włościan. Przemawiali: par. W. Marczak, jego syn E. Marczak i agitatorzy, Medwidj i Moch. W podhajeckiem wiecowano w Zawałowie, Średniem, Jabłonówce i Zastawczy. „Podniecające" mowy głosili tam agitatorzy: R. Huzar i W. Didurak. „Sicz" kołomyjska urządziła „wiecz" w Sopowie; przemowę hajdamacką wygłosił sam „wielki ataman" siczowy, dr. Trylowski. Na wiec w Budzanowie nie zezwoliło starostwo trembowelskie.

Trzeciego dnia świąt ruskich wiecowano: w Siedliskach (p. Brzozów), w Bóbrce, gdzie do 367 chłopów przemawiał znany „dijacz" E. Ihnat, w Uściu biskupiem (p. Borszczów), tam miał „pouczenie" pod gołem niebem par. M. Strumiński, wreszcie w Zielonej (pow. Nadwórna), gdzie „pomagali" br. Gautschowi: agitator Kohutiak i socyalista Szpytko.

Delegaci nar. komitetu O. i J. Berko, S. Kraucuk, W. Kienta i P. Nowakowski (socyaliści) urządzili 11 wieców we wsiach powiatu przemyskiego. Na niektóre z nich pościągano także i włościan polskich. Na wiec w Zamiechowie przybyli dwaj księża-Polacy, ale agitatorzy nie dopuścili ich do głosu, a gdy niektórzy z łaciników oświadczyli, że zwołają osobny wiec polski, ozwały się wśród zbałamuconych tłumów głosy: „tam chyba pies nie pójdzie". Wiecowano też w Wołoszynie (p. Podhajce) i w Kuwinicach (p. Sambor). Na wszystkich wymienionych tu „wiczach" uchwalano stereotypowe rezolucye za bezwzględnie równem prawem głosowania, oraz po myśli centralistów wiedeńskich oświadczono się przeciw rozszerzeniu samorządu w Galicyi.

Na jutro, tj. niedzielę zapowiada nar. komitet „wicza" w Załużu (p. Rohatyn), w Kątach starych i Długopolu (p. Kosów), w Jagielnicy st. (p. Czortków), w Chłopowcu (p. Husiatyn), we Włodzi, Hłudnie, Porębach (p. Brzozów). Tego samego dnia mają się odbyć wiece antipolskie w 19 wsiach powiatu przemyskiego. Nadto zapowiedziane są na 22 b. m. wiece ruskie w Łanszynie, Szybalinie, Cieniowie i Olesinie (p. Brzeżany), oraz w kilkunastu wsiach „poufne" zbory. Dn. 25 bm. mają się odbyć „wicza" w Brzeżanach i Mużyłowie (p. Podhajce).

Kronika powszechna.

§ **Z trybunału administracyjnego.** Na zażalenie wniesione przez towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie w sprawie podatku osobisto-dochodowego dla p. Leona Grotowskiego, właściciela dóbr w Jaćmierzu, zniósł trybunał administracyjny dotyczące orzeczenie ck. krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i orzekł, iż jeżeli cenzyt w odpowiedzi swej na kwestyonaryusz co do zeznanego dochodu z kapitałów zaprzeczy, jakoby otrzymał posag za żoną i w tym względzie powoła się na akta spadkowe spisane po śmierci tejże małżonki, komisya szacunkowa nie może pominąć tego zaprzeczenia, lecz musi przeprowadzić z urzędu ofiarowany dowód — taksamo jak w tych wszystkich wypadkach w których się powołano na jakieś konkretne okoliczności.

§ **Gody weselne króla hiszpańskiego.** Gdy królowa Marya-Krystyna owdowiała, przez długich 18 lat życie na zamku madryckim było ciche, spokojne, monotonne. Aż dopiero teraz, gdy młody król-pogrobowiec ma wejść w związki małżeńskie, świetność dworu monarszego powróci do dawnego blasku. Wskrzeszone będą dawne tradycye i etykieta dworska królów hiszpańskich i ich przepychu, gdy młodociany Alfons XIII poślubi piękną siostrzenicę króla Edwarda VII.

Ceremonia sakramentalna odbędzie się, jak wiadomo, 2 czerwca. Ale już na tydzień przedtem stolica Hiszpanii będzie widownią wspaniałych uroczystości. W ostatnich dniach maja witać będzie dwór królewski zagranicznych książąt krwi i delegacye państw obcych. Na 7 dni przed ślubem uda się król Alfons wraz z całą rodziną w uroczystym pochodzie do katedry madryckiej; tam zajmie miejsce na klęczniku i podczas mszy św., którą odprawi kardynał Toleda, patryarcha Indyj zachodnich, mons. C. M. Sancha, złoży na ołtarzu, prastarym zwyczajem, trzy szczerozłote czary ze złotem, kadzidłem i mirrą.

Wieczorem odbędzie się na zamku akt podpisania kontraktu ślubnego i danym będzie obiad familijny. Nazajutrz galowe przedstawienie w Operze królewskiej i recepcya z balem, z udziałem 5.000 osób zaproszonych.

Nazajutrz punkt kulminacyjny uroczystości: ślub w kaplicy zamkowej. Kaplica jest stosunkowo niewielka; lecz są w niej trybuny, na których zasiądą ci, co zaproszeni będą do ceremonii.

Z zamku do archikatedry wyruszy orszak ślubny w kolasach złocistych. U wrzeciądzów kościelnych staną kardynałowie hiszpańscy, z nuncyuszem papieskim na czele. Król będzie kroczył sam, bez żadnego towarzystwa, za nim ks. Ena w towarzystwie królowej-matki i infantki della Paz. Wszystkie damy wystąpią w hiszpańskich mantylach koronkowych.

Związek pobłosławi kard. Sancha, on odczyta tekst błogosławieństwa papiezkiego.

Z katedry poprowadzi król swą małżonkę pod ramię. Powrotowi orszaku ślubnego będą towarzyszyły wystrzały armatnie i okrzyki tłumów. Król pojawi się ze swą małżonką na balkonie zamkowym, a wieczorem odbędzie przejażdżkę z królową Eną po głównych, wspaniale illuminowanych, ulicach Madrytu.

§ **Zniknięcie O. Gapona** z Petersburga jest żywo komentowane przez prasę rosyjską. Dwa tygodnie już mija, jak Jerzy Gapon wyszedł w dzień ze swego mieszkania petersburskiego (stale w ostatnich czasach mieszkał w Finlandyi) i do tej chwili nie wrócił. Rodzina Gapona, mieszkająca w Finlandyi, także niema o nim żadnych wiadomości. Poszukiwania „gaponowców" nie doprowadziły do żadnego rezultatu; władze policyjne i administracyjne w Petersburgu na zapytanie w tej sprawie odpowiedziały, że żadnego rozporządzenia o aresztowaniu nie było. Według informacyi policyi, nie zaszedł żaden wypadek, z którym miałoby związek zniknięcie Gapona. Podejrzenie ucieczki, jak się zdaje, jest bezzasadne, gdyż Gapon przed zniknięciem zajęty był sprawami bieżącemi organizacyj robotniczych, które jeszcze się zupełnie nie rozpadły i miał interesy z rozmaitemi osobami, którym wyznaczył widzenie się na środę 10 bm., ale odtąd nikt go już nie widział. Osoby blizkie Gaponowi twierdzą, że gdyby nie zaszedł tu żaden wypadek nieszczęśliwy, to Gapon byłby zapewne zawiadomił o sobie rodzinę, która zawsze wiedziała dobrze o miejscu jego pobytu. Stwierdzono, że 9 marca Gapon miał godzinne posłuchanie u prezesa sądu okręgowego, od którego domagał się uporczywie, by wytoczono mu sprawę sądową i przywrócono prawa obywatelskie. Od tej chwili Gapon zniknął.

W tej sprawie piszą z Petersburga pod dniem 19 bm.: Z wydarzeń petersburskiej kroniki bieżącej warto zanotować zagadkowy wypadek, jaki zdarzył się z osławionym Gaponem, który, jak wiadomo, amnestyowany powrócił do Petersburga. Rzecz jest dość senzacyjna i niezbadana dotąd, a przedstawia się w ogólnych zarysach mniej więcej następująco na podstawie wiadomości autentycznych. Kiedy w niedzielę kwietnią o g. 5 po południu Gapon bawił u jednego z swoich przyjaciół, zażądała chwili rozmowy z nim przybyła niespodzianie jakaś piękna pani. Ona to w rozmowie przestrzegła Gapona przed grożącem mu niebezpieczeństwem, zapewniając, że na jego życie czyhają pewni ludzie i radziła, by jaknajprędzej wyniósł się z Petersburga, w przeciwnym razie wszystko skończy się niedobrze. We wtorek następny o g. 2 po południu widział się Gapon z przyjacielem, a o 4 miał podobno zamiar udać się na jedną ze stacyj kolei finlandzkiej, żeby uczestniczyć w jakiemś zgromadzeniu, wieczorem zaś spotkać się z samym przyjacielem. Tymczasem wieczorem nie ukazał się ani u przyjaciela, ani u siebie w domu. Co się z nim stało? Żona ani najbliższa rodzina nie umieją tego wyjaśnić, dość że znikł tak nagle i tajemniczo, iż nie wiadomo, co o tem sądzić. Cała policya petersburska wprawiona w ruch, żeby uchwycić bodaj wątek prawdy. Na razie jednak nic nie wiadomo.

§ **Światowe znaczki pocztowe.** Anglicy czynią starania, by wprowadzono w użycie międzynarodowe znaczki pocztowe. Deputowany Heaton, wielki zwolennik uproszczenia komunikacyi pocztowej w całym świecie, przemawia w „Times" za tem, aby na razie związek „union postale universelle" zgodził się na puszczenie w obrót jednej wspólnej marki w krajach, należących do związku. Marka taka kosztowałaby 10 centimów (halerzy), zamiast dotychczasowych po 25 h. Międzynarodowe jej piętno i cena zniżona przyczyniłyby się wielce do ułatwienia i wzmożenia się wymiany listów w krajach związkowych. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że znaczek pocztowy, proponowany przez sir Heatona, przyjmą w najbliższym czasie: Anglia, Francya, Stany Zjednoczone i Japonia.

Ze stowarzyszeń

Walne zgromadzenie członków stow. katolicko-narodowego we Lwowie odbędzie się 25 bm. o 6 wieczór w Czytelni katolickiej.

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 27 bm. i w sobotę 28 bm. odegra kasynowe kółko dramatyczne 3-aktową komedyę Rostanda „Romantyczni".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
We wtorek „Opowieści Hoffmana" Offenbacha.
We środę „Kopciuszek".
We czwartek „Panna praczka".
W piątek po raz I „Piękna marsylianka" sztuka w 4 aktach Piotra Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.

Z całego świata.

Ateny. Igrzyska olimpijskie wczoraj uroczyście otwarto w obecności królów greckiego i angielskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawa przeciw kelnerowi Eugeniuszowi Wrońskiemu, oskarżonemu o zamordowanie dziewięcioletniej Kolasówny i gwałty, spełnione na kilku nieletnich dziewczątkach, trwała trzy dni i zakończyła się skazaniem Wrońskiego na 6 lat ciężkiego więzienia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie bawił przywódca Maryawitów ks. Furmanik z Leszna i przedstawił się gubernatorowi warszawskiemu; w jakim celu, nie wiadomo. — Mateczka Kozłowska, jak donoszą z Leszna, ciężko zachorowała.

— W okolicach Warszawy pojawiła się epidemia meningitis.

Ostatnie wiadomości.

Z Zagrzebia donoszą, że w sobotę na posiedzeniu sejmu chorwackiego odczytano reskrypty monarsze, rozwiązujące sejm i rozpisujące nowe wybory.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY
z dnia 23 kwietnia 1906.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Wczoraj rano odbył bar. Gautsch dłuższą konferencyę z dr. Derschattą, przewódcą stronnictwa ludowego niemieckiego, a dziś konferuje z dr. Pacakiem, dr. Stranskym i dr. Kramarzem, przywódcami klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Twl.) „N. Fr. Presse" zapewnia, że sprawa t. zw. parlamentaryzacyi gabinetu będzie obecnie usuniętą z porządku dziennego. Obecna chwila uważana jest za niestosowną do podobnej akcyi i ogólnem jest zapatrywanie, że t. zw. parlamentaryzacya gabinetu możliwą będzie dopiero po załatwieniu się z projektem reformy wyborczej.

Równocześnie „N. Fr. Presse" zamieszcza projekt kompromisu, jaki rząd zamierza ofiarować Niemcom w sprawie rozdziału mandatów; rząd gotów jest pomnożyć liczbę mandatów z Galicyi o 10, a Czechom i Włochom dodać po 1 mandacie, równocześnie zaś Niemcom przyczynić nowych 12 mandatów, więc tyle, ile tamtym wszystkim razem; te niemieckie nowe mandaty mają być rozdzielone następująco: 4 na Wiedeń, 4 na Dolną Austryę, 1 na Niemców w Czechach, 1 na Niemców na Śląsku, po jednym wreszcie dla miasta Gottschee i Lincu.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. „Deutsch. Nat. Corresp." donosi, że oczekiwane na 24 bm. przedłożenie rządowe w sprawie upaństwowienia kolei północnej spowoduje nową wielką kwestyę w parlamentarnej sytuacyi. W kierujących kołach niemieckich partyi ludowej panuje przekonanie, że przedłożenia tej wagi nie może absolutnie załatwić parlament, który jest na wymarciu. Jest też bardzo wątpliwem, czy wogóle istnieją odpowiednie warunki dla załatwienia tej sprawy i czy upaństwowienie przyniesie te korzyści, jakich się po niem spodziewają interesowane czynniki, tj. obniżenie taryfy, uproszczenie administracyi kolei państwowych i polepszenie ich bilansu. — Wchodzą tu także w grę polityczne i narodowe motywy. Rząd zatem, wnosząc na porządek dzienny to przedłożenie, ryzykuje próbę sił, bardzo wątpliwego wyniku.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświaty do podwładnych mu naczelników władz, z wezwaniem, aby przy nowych wyborach wstrzymali się od wywierania wszelkiego wpływu politycznego, oraz z poleceniem, aby udzielili swym podwładnym instrukcyi w tym duchu, by ci nie używali swego wpływu celem ograniczenia swobody wyborców.

Budapeszt. Minister Zichy wygłosił na zgromadzeniu wyborców w Nagy Kanizsa mowę programową, w której dał pogląd na ubiegłych lat 10, a zarazem przedstawiał szczegółowo najbliższe zadanie nowego parlamentu.

Z ziem polskich.

Język polski w szkołach.

Warszawa. Ministeryum poleciło kuratorowi okręgu naukowego przyjąć napowrót nauczycieli w Warszawie, Radomiu i w gub. płockiej, usuniętych z powodu wprowadzenia nauki języka polskiego. W obec wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach początkowych inspekcya szkół miejskich poleciła nauczycielom Rosyanom, aby złożyli oświadczenie, czy mogą w tym języku prowadzić wykłady. Nadeszły odpowiedzi, że na 50 nauczycieli i nauczycielek Rosyan podejmuje się wykładać po polsku 35.

Katastrofa w San Francisco.

Depesze, które nadeszły z San Francisco wczoraj stwierdzają, że pomimo ogromnych wysiłków, n i e u d a ł o s i ę p o ż a r u w z u p e ł n o ś c i u g a s i ć. Tylko w niektórych ulicach ogień zlokalizowano. Na domiar nieszczęścia, w sobotę rano, wskutek wichru, pożar wzmógł się na nowo i rozszerzył się na domy jeszcze nie zniszczone. Szpital jest bardzo zagrożony, z powodu czego władze zarządziły usunięcie z niego chorych. W zniszczonych dzielnicach miasta panuje zupełna ciemność, z wyjątkiem tych części, gdzie pożar jeszcze trwa. Władze uważają sytuacyę jeszcze ciągle za bardzo groźną. W sobotę wydobyto z pod gruzów jednego z domów 75 zwłok; ratujący ciągle znajdują nowe trupy.

Generał Funston telegrafował z San Francisco: Część miasta, położona na południe od Avenue Van Ness, a na północ od zatoki, jest, jak się zdaje, stracona. Istnieją poważne obawy o port Masson, spodziewają się jednak, że uda się go uratować. Zdaje się, że będzie niemożliwem przywrócić normalne stosunki zdrowotne i należy się obawiać epidemii. Jeżeli uda się uratować część domów, przeważnie bogatszych, w zachodniej części miasta, będzie je można obrócić na szpitale. Zaopatrzenie w wodę jest lepsze.

„Frankfurter Zeitung" twierdzi, że w San Francisco zginęło 1000 do 2000 osób, a 5000 odniosło rany. Szkoda ma wynosić 250 milionów dolarów. Nie wliczone są do tych strat szkody, poniesione przez bibliotekę Adolfa Sutrosa i uniwersytet Stanford. Pierwsza, zawierająca bardzo cenne zbiory, została zupełnie zniszczona. Biblioteka posiadała między innemi pierwsze wydania dzieł Szekspira i wartościowe zbiory hebrejskie, częściowo z IX wieku. Zawalenie się znów uniwersytetu Stanford spowodowało szkody 4 milionów dolarów. Na szczęście udało się wartościowe księgi i zbiory wyratować.

W San Francisco szaleje nie tylko ogień, ale i woda. Z Oakland telegrafowano, że stacyę kąpielową „Terminal Islands" zatopiła fala morska, przyczem 450 osób wpadło do morza i utonęło.

Obawy nowych katastrof jeszcze nie ustały. Bo oto z Los Angeles przyszedł telegram, donoszący, że w s o b o t ę p o p o ł u d n i u w c a ł e j p o ł u d n i o w e j K a l i f o r n i i o d c z u t o n o w e s i l n e t r z ę s i e n i e z i e m i. Szereg miast musiano opróżnić. Miasto S a n t a C r u z zupełnie z n i s z c z o n e. 300 osób zginęło.

Również odczuto, ale lekkie, trzęsienie ziemi w kilku częściach miasta C l e v e l a n d, w stanie Ohio w Ameryce północnej.

Dzisiejsze telegramy donoszą:

San Francisco. Pożar ogarnia już tylko małą część miasta nad morzem. Zachodni obwód jest bezpieczny. Prace około naprawienia kolei prowadzone są bez przerwy, tak, że ruch pociągów wkrótce będzie podjęty.

Nowy Jork. W San Francisco wykonano doraźne wyroki śmierci na wielu osobach, które nie chciały słuchać władz, zwłaszcza zaś na wielu Chińczykach.

Los Angeles. Osoby, przybyłe tu z San Francisco opisują liczne wstrząsające szczegóły zajść w San Francisco. I tak pewna pani opowiada, że widziała, jak żołnierze i pompierzy usiłowali uratować pewnego człowieka, który leżał pod gruzami i błagał o pomoc. Głowa i plecy były widoczne i jednem ramieniem wolnem usiłował on dopomagać ludziom, którzy go ratowali. Jednakowoż jeden po drugim zaczęli się oddalać, gdyż płomienie coraz bardziej zbliżały się do tego miejsca. W końcu pozostał już tylko jeden żołnierz, ale i ten nie mógł już dłużej znieść strasznego gorąca i chciał odejść. Wówczas nieszczęśliwy pod gruzami prosił go, żeby go zastrzelił. Żołnierz z początku odmówił, potem jednakże spełnił życzenie nieszczęśliwego. I w innem jeszcze miejscu pani ta widziała, jak policyant zastrzelił kogoś na własne jego błaganie, by go uwolnić od męczarni.

San Francisco. Połowa ludności miasta już wyjechała bądź to pociągami, które znów kursują, bądź okrętami. Dla pozostałych postarano się o dostateczną ilość żywności i wody do picia i gotowania. Władze zarządziły systematyczne rozdawnictwo zapasów. Dla osób pozbawionych dachu i dla chorych wojsko urządziło przytułki; znaczną ich część pomieszczono też w kościołach i w opuszczonych domach. Lekarstw jest podostatkiem, tak, że niema obawy wybuchu epidemii.

O g i e ń u g a s z o n y, tylko gorące popioły jeszcze się dymią.

Obszar 25 mil kwadratowych leży w gruzach. Budowle ze stali pozostały prawie nienaruszone.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Florencya. W sobotę od 7 do 11 godziny rano odczuto kilka trzęsień ziemi w całej prowincyi Siena. W miejscowości Collevaldensa kilka domów uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie było.

Florencya. Tutejsze obserwatoryum donosi, że wszystkie instrumenty seismograficzne w sobotę od 7 m. 34 rano do 10 przed południem sygnalizowały pięć lekkich wstrząśnień w nieznacznej odległości.

Siena. W sobotę między 7 a 8 rano odczuto tu trzęsienie ziemi. Także w okolicy odczuto lekkie wstrząśnienia.

Siena. W miejscowości Poggibonsi przepędziła ludność noc z soboty pod gołem niebem. Wczoraj dało się tu uczuć kilkakrotne trzęsienie ziemi. Budynek gminny jest uszkodzony.

Taranto. Wczoraj o godz. 6 min. 50 wieczór dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Prof. Matteucci telegrafuje, że Wezuwiusz jest coraz spokojniejszy, a opady znacznie zmalały.

Anglia a Serbia.

Londyn. „Standard" pisze, że rząd angielski, celem zażegnania zatargu z Serbią, byłby może gotów do porozumienia na tej podstawie, żeby głównych spiskowców usunięto, nie zaś wszystkich, ze względu na ich wielką liczbę. Rząd serbski musiałby atoli dowieść swej dobrej woli, że nie chce otaczać się spiskowcami i zdrajcami stanu.

Z Serbii.

Belgrad. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny prezydent zawiadomił izbę o d y m i s y i g a b i n e t u, poczem skupczynę odroczono.

Z Bułgaryi.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą, że ks. Ferdynand Bułgarski postanowił już w najbliższym czasie ogłosić zupełną niezawisłość polityczną Bułgaryi i koronować się k r ó l e m b u ł g a r s k i m. Większa część państw zgodziła się podobno już na ten krok. Ks. Ferdynand wysłał swego męża zaufania, prezesa ministrów, Petrowa, do Wiednia i Berlina, celem usunięcia tych trudności, które przeszkadzają jeszcze wykonaniu tego projektu.

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. (Twl.) Znany wyborny znawca Dalekiego Wschodu, Baszenow, przedłożył szefowi sztabu generalnego memoryał, w którym oświadcza, że druga wojna z Japonią jest rzeczą nieuniknioną. Baszenow swego czasu w r. 1897 przepowiedział pierwszą wojnę rosyjsko-japońską i klęskę Rosyi. Obecnie powiada, że druga wojna między Rosyą a Japonią musi do 6 lat wybuchnąć, chodzi więc przedewszystkiem o pozostawienie armii mandżurskiej w Mandżuryi, o zabezpieczenie portów i o stworzenie silnej floty, przyczem roboty należy rozdać zagranicznym firmom i przyznać im w tym celu znaczne koncesye. Punktem oparcia powinien być Władywostok.

Baszenow podnosi wreszcie, że obecnie będzie Rosya miała 2 przeciwników, Japonię i Anglię. Również koniecznem jest położenie drugiego toru na kolei syberyjskie. Memoryał kończy się słowami: „Druga japońska wojna nie leży za górami, ale na naszych barkach. Trzeba się z całą siłą do niej przygotować, inaczej wygnają nas za Bajkał".

Dział rolniczy.

a **Bank melioracyjny.** Onegdaj odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie członków Banku melioracyjnego. Przewodniczący i prezes rady nadzorczej p. Franciszek Rozwadowski zagaił obrady, podając do wiadomości, że interesy Banku mimo nieznacznego niedoboru, wykazanego za rok ubiegły, rozwijają się normalnie. Przyczyną niezbyt zadowalniających wyników zeszłorocznych była przedewszystkiem niedostateczna ilość robót zamówionych, niedostateczne poparcie ze strony tych sfer, w których żywotnym interesie instytucyę przed czterema laty założono. Pod tym względem zaznacza się jednak już w roku bieżącym wyraźna poprawa i pozwala z otuchą patrzeć w najbliższą przyszłość Banku. Następnie zawiadomił przewodniczący o ustąpieniu całej poprzedniej dyrekcyi w osobach pp.: Kazimierza Kurpisza, dr. Maksymiliana Liptaya i dr. Emila Roińskiego, w miejsce których powołani zostali pp.: inżynier Lang i adwokat dr. Witkowski. Ustępującym dyrektorom wyraził mowca za ich działalność uznanie i podziękowanie.

Po odczytaniu protokołu ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto sprawozdanie Banku za rok ubiegły do wiadomości, na wniosek komisyi rewizyjnej uchwalono dyrekcyi absolutoryum i uchwalono stratę, wykazaną za rok 1905 w kwocie 1067 k. 93 h., przenieść na rok 1906.

Obrady zakończono wyborami do rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. W skład rady nadzorczej weszli pp. Franciszek Rozwadowski, Stanisław Agopsowicz, Karol Czecz, Tomasz Horodyski, dr. Maksymilian Liptay, dr. Jan Pawlikowski i dr. Jan Kanty Steczkowski. Do komisyi rewizyjnej powołani zostali ponownie pp. Tadeusz Cieński, dr. Jan Deskur i dr. Ernest Adam.

a **Bank ziemski w Krakowie.** W piątek dn. 20 bm. odbyło się w sali krakowskiej rady powiatowej doroczne walne zgromadzenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej" pod przewodnictwem prezesa p. Stefana Sękowskiego z Woysławia. Obroty doszły w roku 1905 do poważnej kwoty blisko dziesięciu milionów koron. W odpowiednim stosunku powiększyły się zyski. Mimo tego walne zgromadzenie zadowolniło się zgodnie z wnioskiem rady nadzorczej wyznaczeniem 6 prc. dywidendy od udziałów, a kwotę kilkakroć większą przekazało do funduszu rezerwowego, celem wzmocnienia szczupłych funduszów własnych instytucyi, niestety nie znajdującej w społeczeństwie należytego materyalnego poparcia. Z wpłatą udziałów zgłaszają się przedewszystkiem ci, którzy „pomocy obywatelskiej" potrzebują; natomiast brak na liście członków niejednego, któryby mógł i powinien dawać pomoc współobywatelom-ziemianom, celem ratowania średniej własności ziemskiej. Odzywały się głosy, że nazwa towarzystwa, zawierająca pewien moment dobroczynności, odstręcza potrzebujących, a nie zachęca zamożniejszych, wywołując mniemanie, jakoby szukali nowego źródła kredytu. Zmiana firmy okazała się potrzebną także i z innego powodu. Zakres działania instytucyi się rozszerza, ustawa o włościach rentowych otwiera jej nowe pole działania, a zatem uchwalono przyjąć nazwę: „Bank ziemski", oraz w statucie wśród celów towarzystwa wyraźnie wymienić pośrednictwo i pomoc przy tworzeniu włości rentowych. Uchwalono także szereg innych zmian statutowych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 23 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt d. 23 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień 16·66—16·68, pszenicę na maj 16·46—16·48, na październik 16·60—16·62, żyto na kwiecień 00·00—00·00, na październik 13·54—13·56, owies na kwiecień 15·88—15·92, na październik 12·62—12·64, kukurudza na maj 13·48—13·50 na lipiec 13·72—13·74, rzepak na sierpień 27·80—28·—.
Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: zmienna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 23 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·50, węgierskiego zakładu kredytowego 819·00, Anglobanku 315·85, Unionbanku 554·50, Banku dla krajów koronnych 438·00, Bankvereinu 560·25, Bodencreditu 1090·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·00, kolei państwowych 683.50, kolei południowej 128·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 456·00 kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej 582·50, alpiny 574·00, Rima Muranya 573·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2710·— fabryki broni 588·—, tureckie tytoniowe 376·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 600·00 oblig. węg. indemniz. 96·10, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 158·25 marki 117·37, ruble 252·50.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Fosfatyna Faliéra jest pokarmem nadzwyczaj wzmacniającym. Zapobiega wszelkim niedogodnościom wynikającym podczas odłączenia od piersi a w następstwie wpływa na rozwój ogólny dziecka. To wszystko zawdzięcza swym częściom składowym, które stanowią, że jest pokarmem smacznym, lekkim i jednocześnie nadzwyczaj pożywnym.

Przyjechali do Lwowa d. 23 kwietnia 1906.
Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. M. Borkowski z Mielnicy, prof. W. Arday z Tarnowa, K. Ardajowa z Rzeszowa, K. Galusiński z Zakopanego, R. Dobek z Borszczowa, dr. R. Adamski i W. Biechoński z Jasła, B. Kuźniewicz z Kowenicy, A. Ulatowska z Podola, S. Dąbrycz z N. Sącza, G. Górski z Warszawy, E. Geiringer z Tryjestu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Zdrukarni i litografii Pillera i Spółki.